

43. Piesza Pielgrzymka Podlaska
na Jasną Górę 2023

Wierzę
w Kościół
Chrystusowy



Materiały pielgrzymkowe
11 sierpnia

11 SIERPNIA (piątek)

WSPOMNIENIE ŚW. KLARY, DZIEWICY

Rozmyślanie



Mt 16,24-28

ks. Andrzej
Głasek



Z Ewangelii według św. Mateusza:

Jezus rzekł do swoich uczniów: «Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi i wtedy odda każdemu według jego postępowania. Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zazną śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w królestwie swoim».

Dzisiejsza Ewangelia jest ściśle związana z kontekstem poprzedzającym, który stanowi wyznanie Piotra i obietnica prymatu oraz z kontekstem następującym, czyli opisem przemienienia dokonanego na górze Tabor. Jezus chce być rozpoznany przez swoich uczniów jako Mesjasz. Konieczna jest zmiana ich wyobrażeń na temat tego, kim jest Mesjasz i w jaki sposób dokona zbawienia. Uczniowie muszą porzucić wizję Mesjasza politycznego, triumfującego nad przeciwnikami i wrogami Izraela, a w to miejsce przyjąć prorocтво Izajasza o cierpiącym Słudze Jahwe. Po przedstawieniu zupełnie nowej wizji rozumienia Mesjasza następuje wezwanie skierowane do uczniów, aby misja Mesjasza dobrowolnie przyjmującego krzyż uobecniła się w życiu każdego z uczniów. Jezus prowadzi ich od wiary, będącej zachwytem wobec mocy Jezusa do wiary, do uznania mądrości Krzyża.

Ks. Homerski w swoim komentarzu pisze: „Słowa: «jeżeli kto chce pójść za mną» mają sens wezwania do zaangażowania się po stronie Chrystusa, który stawia pewne warunki. Nie jest to zachęta skierowana tylko do ludzi dobrej woli. Nie traktuje ono naśladowania Jezusa jako ewentualności pozostawionej do wyboru w sensie: *gdyby ktoś miał ochotę*. Pójście za Jezusem określają trzy czasowniki ze spójnikiem «i»: ...niech się zaprze, ...niech weźmie, ...niech idzie za mną. Jeżeli ów spójnik będzie się uważać za zwykły łącznik zdań współrzędnie złożonych, to wypowiedź Jezusa zawiera warunki,

jakie należy stopniowo spełniać, aby zostać Jego uczniem. Jeżeli natomiast spółnikowi «i» nada się znaczenie wyjaśniające: «to znaczy», wówczas słowa Jezusa zawierają warunek przynależności do Niego: Jeżeli kto chce pójść za mną, niech zaprze się siebie, to znaczy niech weźmie... Komentatorzy katoliccy ową wypowiedź Jezusa interpretują w pierwszym znaczeniu. Niezależnie od sposobu interpretacji spółnika należy zwrócić uwagę, że słowo: «zaprzeć się» zawiera w sobie ideę całkowitego i dynamicznego oddania się sprawie pójścia za Jezusem. W wezwaniu: «niech weźmie krzyż» mieści się pouczenie i zachęta do podejmowania trudności i cierpień, jakie niesie z sobą życie ucznia Jezusowego, aż do ofiary z życia. Najbardziej charakterystyczne jest ostatnie wezwanie: «niech idzie za mną». Uczeń Jezusa ma iść śladami swego Mistrza aż do całkowitego poddania swej woli Ojcu Niebieskiemu. Ma więc być posłuszny Jezusowej nauce, naśladować Go w Jego czynach, gdyż w nich Jezus zamknął prawdziwe i rzeczywiste posłannictwo woli Bożej. Pójście za Jezusem można określić jako świadome, dobrowolne i osobowe przyłączenie się do Niego, połączone z całkowitym, aż do śmierci, oddaniem się Jemu”.

- Zaparcie się siebie dotyczy podjęcia ascezy i walki z własną pożądliwością, aby nie ulec grzechowi ciężkiemu. Każdy grzech ciężki jest wyrazem uległości wobec własnego „ego” i pójściem na kompromis ze złem.

- Wzięcie krzyża wymaga głębszej refleksji nad życiem. Akceptacja własnego życia w trudach, cierpieniach, upokorzeniach nie jest łatwą sprawą. Ileż razy stajemy przed dylematem: wziąć krzyż na siebie czy zrezygnować z niego ze względu na wspaniałe hasła współczesnego świata: „masz prawo do szczęścia”, „masz prawo do realizacji siebie”, „pomyśl o sobie” itd. Wzięcie krzyża zawsze jest związane z bólem, trudem, wiernością słowu, wiernością komuś, rezygnacją z lejszego, przyjemniejszego życia. Krzyż nie oznacza nieszczęścia, którego za wszelką cenę należy unikać, ale okazję, by towarzyszyć Jezusowi w Jego zwycięstwie. W Bożej logice droga, która prowadzi do zwycięstwa nad grzechem i śmiercią, przechodzi przez mękę i krzyż.

- Naśladowanie Jezusa chroni nas przed naśladowaniem telewizyjnych idoli: aktorów, piosenkarzy, piłkarzy, ludzi z forsa, polityków, a także przed zauroczeniem się najbliższymi osobami, które zaczynamy uwielbiać i tracimy dla nich głowę. Ponadto „uczy nas patrzeć na Jezusa”, to znaczy zachęca nas do poznania Go, czyli gorliwego

czytania Słowa Bożego. Nie można naśladować kogoś, kogo się nie zna. Naśladowanie Jezusa daje poczucie bezpieczeństwa, że nie idziemy za nowinkami tego świata, jego zły stylem czy modą, ale za sprawdzonymi i pewnymi „drogami” prowadzącymi do zbawienia.

- Tracenie życia dla Jezusa i Ewangelii. Warto zauważyć podwójny sens rzeczownika „życie”. Jest on użyty zarówno na określenie życia doczesnego jak i wiecznego. Ten, kto chce zachować życie dla siebie samego, kto chce mieć życie doczesne „dla siebie”, traci życie wieczne. Ten, kto powierza swoje życie w ręce Boga „traci je”, zyskując tym samym życie wieczne. Tracenie życia zasadniczo dotyczy istoty chrześcijaństwa, to znaczy służebnej miłości. Tylko człowieka, który kocha Jezusa i On jest dla niego najważniejszym autorytetem, stać na tracenie życia dla drugiego, dla ojczyzny i dla Kościoła.

Pójdzie za Jezusem, naśladowanie Go, stracenie życia dla Niego nabiera nowego znaczenia w kontekście powtórnego przyjścia Jezusa i sądu ostatecznego, który dokona się nad całym światem. Sąd będzie ostatecznym momentem oddzielenia dobra od zła. Najważniejszym obrazem tego sądu jest Mateuszowy opis rozpoczynający się słowami: „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych [ludzi] od drugih, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie” (Mt 25,31). Choć obraz sądu jako miejsca nagrody i kary jest obecny już w Starym Testamencie: „Według czynów każdemu zapłaci, odda, kto na co zasłużył”, to jednak, jak precyzuje św. Paweł, nie chodzi tu o jakieś bliżej nieokreślone dobre uczynki, ale o czyny wiary: „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił” (Ef 2,8n).

Jezus daje obietnicę nagrody: „Niektórzy z tych, co tu stoja, nie zaznają śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w królestwie swoim”. Jak należy ją interpretować? Jeden z komentatorów daje objaśnienie: „Obietnica Jezusa wypełniła się w różny sposób. Najpierw w cudzie przemienienia (Mt 17,1-9), kiedy to Piotr, Jakub i Jan zobaczyli w Mistrzu nadchodzące Królestwo Boże. Następnie w spotkaniach apostołów ze Zmartwychwstałym. W końcu w tym, że pomimo niewiary i prześladowań Kościół rozszerzał się w świecie jako znak Królestwa Bożego, którego pełnia objawi się na końcu

świata. Fakt zmartwychwstania Jezusa i obecność w świecie Kościoła, w którym On żyje i działa, są dla chrześcijan źródłami męstwa i nadziei. Są to także przekonujące znaki obecności Królestwa Bożego”.

Rzeczywiście, wielu z uczniów doświadczyło tych znaków. Kolejni wyznawcy Chrystusa ujrzą zapowiadane Królestwo w dniu powtórnego przyjścia Chrystusa, które będzie otoczone chwałą przez Boga. Tu tkwi istota i wartość podejmowanych cierpień i ofiar dla imienia Jezusa. Dla Niego warto wszystko poświęcić! Życie w przyjaźni z Jezusem jest piękne, ale wymagające. To szczęśliwe życie, kiedy wiemy, że wszystko cokolwiek czynimy, zbliża nas do prawdziwej miłości, której źródło znajduje się w sercu Boga.

Pójdzie za Jezusem dużo kosztuje. Św. Jan Paweł II podczas spotkania z młodzieżą w Rzymie mówił: «Rozpowszechniona dziś powierzchowna kultura, która przypisuje wartość temu, co ma pozór piękna i sprawia przyjemność, chciałaby wam wmówić, że trzeba odrzucić krzyż. Ta moda kulturowa obiecuje sukces i szybką karierę, nakłaniając do realizacji własnych dążeń za wszelką cenę; zachęca do nieodpowiedzialnego przeżywania płciowości i życia pozbawionego celu, wyzbytego szacunku dla innych. Otwórzcie oczy, młodzi przyjaciele: to nie jest droga prowadząca do radości i życia, ale ścieżka wiodąca w przepaść grzechu i śmierci. Jezus mówi: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je”. Jezus nas nie zwodzi. Prawda Jego słów, które wydają się twarde, ale napełniają serce pokojem, wyjawia nam sekret prawdziwego życia. Chrystus, przyjmując ludzką kondycję i przeznaczenie, zwyciężył grzech i śmierć, a przez swoje zmartwychwstanie przekształcił krzyż z drzewa śmierci w drzewo życia. On jest Bogiem, który przyszedł, by dzielić całe nasze życie. Nie pozostawia nas samych. Jezus jest Miłością wierną, która nie opuszcza nikogo i potrafi przemienić noc w świt nadziei. Jeżeli krzyż zostaje przyjęty, przynosi zbawienie i pokój (...). Bez Boga krzyż nas przygniata; z Bogiem daje odkupienie i zbawienie».

Pytania do refleksji:

- Co oznacza dla mnie osobiście pójście za Chrystusem?
- Na czym polegał krzyż Pana Jezusa i co to znaczy nieść z Nim krzyż?
- Co jest dla mnie krzyżem, który mam wziąć, by pójść za Jezusem?

- Czy Jezus ze swoją mądrością krzyża fascynuje mnie i pociąga? Czy potrafię przyjąć Jego słowa, nawet gdy są dla mnie trudne i niezrozumiałe?
- Czy dostrzegam wokół siebie ludzi, którzy nie godzą się na swój krzyż? W jaki sposób mogą im pomóc?

Konferencja



ks. Piotr
Pielak



Tajemnica umierania

Można zaryzykować stwierdzenie, że śmierć jest tematem, na który niemal każdy ma coś do powiedzenia, bez względu na stopień wykształcenia i specjalizację. Prawdopodobnie jest to częściowo spowodowane powszechnością, a zarazem nieuchronnością śmierci i doświadczenia umierania innych oraz tajemnicą, która się kryje za tymi doświadczeniami. Tajemniczość owa powoduje, że każdy, laik czy wysoce zaawansowany specjalista w dziedzinie humanistyki, próbując odpowiedzieć na pytanie: *Co czeka człowieka po śmierci?*, ma równe prawa i szanse na uzyskanie trafnej, a raczej zadowalającej go odpowiedzi. Próżno tu szukać mądrych i mądrzejszych, równych i równiejszych, bardziej lub mniej przygotowanych do odkrycia tajemnicy, chociaż zapewne są tacy, którzy bardziej pragną ją odkryć niż inni, co więcej – są i tacy, którzy wierzą, że już ją odkryli.

Od strony biologicznej, człowiek umiera podobnie, jak każdy organizm w przyrodzie. Jednak właśnie to, co daje mu przewagę nad wszystkimi innymi istotami żywymi – jego rozum i związana z nim umiejętność autorefleksji, stoi u podstaw faktu, iż wobec własnej śmierci zachowuje się on inaczej, niż zwierzęta. Człowiek jest bowiem jedyną istotą żywą, która wie, że umrze. W 1973 roku Zrzeszenie Szpitali Amerykańskich zredagowało *Deklarację praw chorego*. Wśród nich jako jedno z podstawowych wymieniono prawo do umierania w godności. Zdaniem autorów jest ono konsekwencją przysługującej człowiekowi godności osobowej. Podobne stanowisko można znaleźć w *Karcie pracowników służby zdrowia*: „Prawo do życia ukonkretnia się u śmiertelnie chorego jako prawo do umierania w spokoju, z zachowaniem godności ludzkiej i chrześcijańskiej”.

Nauczanie Kościoła o umieraniu i śmierci

Rzeczywistość umierania i śmierci jest postrzegana jako bolesna. Przy okazji mówienia na ten temat zwraca się uwagę na różne sposoby łagodzenia bólu i lęku, jaki towarzyszy umieraniu i śmierci. Z jednej strony widoczna jest tendencja do przedłużania życia za wszelką cenę, z drugiej natomiast próbuje się oswajać człowieka ze śmiercią i pokazywać nowe sposoby łagodzenia cierpienia. Tematy te są również obecne w opracowaniach naukowych, głównie medycznych. Rozwój medycyny stanowi ogromną szansę dla ciężko chorych. Może przedłużyć życie. Jednocześnie przysparza wielu różnych problemów w sytuacjach granicznych, kiedy trzeba podjąć decyzję, czy sztucznie podtrzymywać życie, czy też pozwolić człowiekowi spokojnie odejść. Często też trudno orzec czy śmierć nadeszła, czy nie. W tym kontekście teologia, w ramach której również podejmowana jest ta problematyka, zwraca uwagę na głębszy sens umierania i śmierci.

Jako nieodłączna towarzysząca ludzkiej egzystencji śmierć obecna jest na kartach większości ksiąg biblijnych. Jest ona przedstawiana w różnych aspektach. Autorzy biblijni zazwyczaj ukazują śmierć jako naturalny kres ludzkiego życia. Reflektując nad jej rzeczywistością starali się także podać ostateczną przyczynę umierania. Za każdym razem jest to oczywiście refleksja, która stara się jednocześnie nakreślić perspektywę tego, co po śmierci. W Starym Testamencie śmierć przeważnie przedstawiana jest jako naturalne zakończenie ludzkiego życia. W ustach wielu bohaterów biblijnych pojawia się przekonanie, że śmierć stanowi powszechne przeznaczenie człowieka. Tę świadomość u kresu swego życia wyraził wymownie Jozue, stwierdzając: „Ja sam muszę teraz pójść drogą, którą idą wszyscy” (Joz 23,14). Tę nieuchronność śmierci autorzy biblijni bardzo wymownie opisali za pomocą obrazów zaczerpniętych ze świata przyrody: „Porywasz ich: stają się (...) jak trawa, która rośnie: rankiem zielona i kwitnąca, wieczorem więdnie i usycha” (Ps 90,5-6).

Autorzy biblijni podkreślają, że człowiekowi został przydzielony na ziemi przez Boga określony czas, którego ramy stanowią narodziny i śmierć. Wyraził to Kohelet słowami: „Jest czas rodzenia i czas umierania” (Koh 3,2). Autor Ps 90, uzupełniając to stwierdzenie, wyraził opinię, opartą na codziennym doświadczeniu: „Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt;

a większość z nich to trud i marność: bo szybko mijają, my zaś odlatujemy” (Ps 90,10). Kohelet w swych rozważaniach o śmierci jako powszechnego przeznaczenia ludzi, zaznacza nadto, że jednakowy los spotyka wszystkich, niezależnie od ich wykształcenia i moralnej kondycji: „czyż nie umiera mędrzec tak samo jak i głupiec?” (Koh 2,16).

Śmierć w Piśmie Św. w wielu przypadkach ukazywana jest jako coś naturalnego, jako wydarzenie niebudzące niepokoju, zwłaszcza gdy nadchodzi jako koniec długiego, szczęśliwego i spełnionego życia. Przykładem jest śmierć Gedeona czy Dawida: „Po jakimś czasie Gedeon, syn Joasza, umarł w szczęśliwej starości i pochowano go w grobie Joasza, ojca jego, w Ofra Abiezera” (Sdz 8,32). Niemniej jednak śmierć, zwłaszcza przedwczesna jest niepożądana przez człowieka.

Nowy Testament nawiązując do ksiąg Starego Testamentu ukazuje śmierć w kontekście Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Św. Paweł dokonując teologicznej refleksji nad tajemnicą śmierci, łączy ją najpierw z tajemnicą grzechu pierworodnego i z tajemnicą Chrystusa Odkupiciela. Łączy on tajemnicę śmierci z grzechem Adama, mówiąc, że: „przez jednego człowieka grzech wszedł do świata (...), i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi” (Rz 5,12). Ta perspektywa śmierci w teologii Pawłowej jest pełna tragedii i egzystencjalnego bólu. Druga zaś perspektywa śmierci jest przepełniona nadzieją i ufnością. Wykracza ona poza granice doczesności. Chrystus przyjmuje śmierć sam na siebie z pełną świadomością, w duchu miłości, co podkreśla szczególnie niemiecka literatura teologiczna. Można więc powiedzieć, że śmierć Chrystusa odmienia wszystko; od tego momentu śmierć każdego człowieka otrzymuje nowy sens.

Śmierć jako nieunikniona konieczność jest wprawdzie dla człowieka „ostatnim wrogiem”, ale dzięki śmierci Chrystusa staje się ona równocześnie przyjacielem. Można powiedzieć, że ulegający jej człowiek staje się równocześnie zwycięzcą, bo umierając zdobywa życie. Tym właśnie faktem próbuje współczesna literatura teologiczna tłumaczyć radosne wołanie eschatyczne św. Pawła: „Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk. Jeśli zaś żyć w ciele – to dla mnie owocna praca, cóż mam wybrać? Nie umiem powiedzieć. Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, a być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze” (Flp 1,21-23). Nie ulega wątpliwości, że śmierć dla św. Pawła oznacza pełniejsze zjednoczenie z Chrystusem, przejście do obcowania z Nim przez wiarę, do oglądania Go twarzą w twarz.

Nie zawiera w sobie nic z tragizmu. Jest raczej zyskiem, gdyż umożliwia zjednoczenie z Chrystusem już nie przez wiarę, ale przez oglądanie Go bezpośrednio. Dlatego też Kościół pierwotny określał dzień śmierci swoich wiernych jako *dies natalitiae* – *dzień narodzin dla nieba*, gdyż spoglądał na śmierć jako na wydarzenie zbawcze, czyli szczytowy punkt otrzymania zbawienia, tj. jego całkowitej realizacji.

Należy podkreślić, że każda śmierć dzięki Chrystusowi może być czynem wyzwolicielskim, czyli czymś odwrotnym niż miała być. Siłą wyzwalającą każdego człowieka z grzechu i jego niewoli, i wprowadzającą do życia wiecznego stała się miłość Chrystusa. Człowiek może być pewny, że miłość Chrystusa nigdy go nie opuści, nawet w momencie śmierci. Można stwierdzić za współczesnymi teologami, że od chwili śmierci Chrystusa człowiek już nie jest sam w momencie śmierci, bo jest z nim Chrystus, który przeżył absolutną samotność w chwili swej śmierci na krzyżu. I w tym znaczeniu śmierć Chrystusa posiada wielką wartość dla ludzkiej śmierci. Stała się ona odtąd najkonkretniejszą „chwilą”, najkonkretniejszym „momentem” zbawczym człowieka. Tutaj spotyka się każdy człowiek, niezależnie od jakości swojego ziemskiego życia, z absolutną miłością Boga w Chrystusie, którą może afirmując przyjąć lub też wiekuiście zanegować.

Przygotowanie do śmierci i troska Kościoła

Podstawę nauczania Kościoła na temat troski i opieki nad chorymi i umierającymi stanowi przykład samego Jezusa oraz to, że utożsamia się On z cierpiącymi. Postrzegana w tym świetle posługa nabiera niezwyklej wartości i wpisuje się w nurt wielowiekowych wysiłków chrześcijan, którzy nieśli pomoc siostrze i braciom w potrzebie. W chrześcijańskim spojrzeniu na cierpienie, umieranie i śmierć dominuje perspektywa chrystocentryczna: skoro Chrystus utożsamia się z każdym chorym, cierpiącym i umierającym, to posługa wobec nich oraz okazywana im pomoc i współczucie są służbą samemu Zbawicielowi. Chrystocentryzm oznacza patrzenie na chorych i umierających w świetle osoby i posłannictwa Jezusa Chrystusa.

Nie wolno traktować umierających tak, jakby już nic nie dało się zrobić. Przeciwnie, rozstrzygający charakter sytuacji powinien motywować do większej wrażliwości na los i potrzeby pacjenta. Dlatego: „Umierający nie tylko nie powinien być traktowany jako nieuleczalny

i porzucony w swoją samotność i zdany na rodzinę, ale powinien być powierzony opiece lekarzy i pielęgniarek. Ta opieka, łącząc się z opieką kapłanów, opiekunów społecznych, wolontariuszy, członków rodziny i przyjaciół, pozwala umierającemu zaakceptować śmierć i przeżywać ją. Pomagać osobie w umieraniu oznacza pomagać jej w przeżyciu śmierci jako ostatniego doświadczenia życia. Gdy jest to możliwe i zainteresowany to akceptuje, powinno się dać mu możliwość zakończenia swojego życia w rodzinie z odpowiednią opieką sanitarną” (Karta Pracowników Służby Zdrowia, 116; dalej: KPSZ).

W tym kontekście trzeba umiejscowić zabiegi pozwalające zmniejszyć ciężar śmierci: „Pierwszy zabieg polega na «pełnej miłości obecności» przy umierającym. Jest to obecność ściśle medyczno-sanitarna, która nie budząc u niego złudzeń, pozwala czuć się żywym, osobą pośród osób, ponieważ jest adresatem, jak każda potrzebująca istota, uwagi i troski. Ta uważna i troskliwa obecność pobudza ufność i nadzieję w chorym oraz pojednuje go ze śmiercią” (KPSZ 117).

Chodzi o wykazanie wielkiej ludzkiej i chrześcijańskiej dojrzałości i wrażliwości. Skutkiem poznania prawdy o bliskiej śmierci nie może być poczucie osamotnienia ani izolacja chorego. Dobrze wiadomo, że najbardziej dotkliwe dylematy i niepewność chorych, bierze się z obawy przed samotnością w cierpieniu. Perspektywa bliskiej śmierci ożywia wymóg ofiarnego świadczenia miłości i włączenia umierającego w życzliwą wspólnotę najbliższych mu osób. Trudne, lecz wzniosłe powołanie chrześcijańskie polega na tym, by w każdym przypadku włączać się w świadczenie miłości, bo tylko wtedy można budować relacje ufności: „Chodzi o ustalenie z nim [chorym] takiej relacji ufności, przyjęcia i dialogu, który umie dobrać czas i słowa. Istnieje taki sposób powiedzenia, który umie rozróżnić i szanować samopoczucie chorego, dostosowując się do niego. Istnieje taki sposób mówienia, który umie przyjąć jego prośby, a także pobudzić je, by stopniowo ukierunkować go na poznanie jego stanu zdrowia. Kto stara się być obecny obok chorego i być wrażliwy na jego los, umie znaleźć słowa i odpowiedzi, jakie pozwalają komunikować w prawdzie i miłości: «czyniąc prawdę w miłości» (Ef 4,15)” (KPSZ 126).

Evangelie świadczą o tym, że Chrystus wielką troską otaczał chorych w ich potrzebach cielesnych i duchowych oraz że to samo polecił czynić swoim wiernym. Szczególnym wyrazem tej troski jest ustanowiony przez Niego, a ogłoszony w Liście św. Jakuba, **sakrament**

namaszczenia, którego Kościół udziela swoim członkom przez namaszczenie i modlitwę kapłanów polecając chorych cierpiącemu i uwielbionemu Panu, by ich dźwignął i zbawił (por. Jk 5,14-16). Nadto zachęca ich, aby łącząc się dobrowolnie z męką i śmiercią Chrystusa, przysparzali dobra ludowi Bożemu (por. Rz 8,17).

Przez namaszczenie chorych i modlitwę kapłana Kościół poleca ich Chrystusowi, by ich podźwignął i zbawił (por. Jk 5,14-15). „Sakrament ten udziela choremu łaski Ducha Świętego, która pomaga człowiekowi dojść do zbawienia, a mianowicie umacnia ufność w Bogu, uzbraja przeciw pokusom szatana i trwodze śmierci. Dzięki tej pomocy chory może nie tylko znosić dolegliwości choroby, ale także je przezwyciężać i odzyskać zdrowie, jeśli to jest pożyteczne dla zbawienia jego duszy” (Sakramenty chorych, nr 6).

Według KKK „pierwszą łaską sakramentu namaszczenia chorych jest umocnienie, pokój i odwaga, by przezwyciężyć trudności związane ze stanem ciężkiej choroby lub niedołęstwem starości” (KKK 1520). Chory dzięki łasce tego sakramentu „przyczynia się do uświęcenia Kościoła i do dobra wszystkich ludzi, za których Kościół cierpi i ofiaruje się przez Chrystusa Bogu Ojcu” (KKK 1522).

Sakramentu namaszczenia udziela się przede wszystkim wiernym, których życie jest zagrożone z powodu choroby lub podeszłego wieku. Można go udzielić również przed operacją, jeżeli jej przyczyną jest niebezpieczna choroba. Dzieciom należy udzielić namaszczenia chorych jeżeli osiągnęły taki poziom umysłowy, że ten sakrament może przynieść im pokrzepienie. Sakrament ten można powtarzać, jeśli chory po jego przyjęciu wyzdrowiał i ponownie zachorował albo w czasie trwania tej samej choroby nastąpiło poważne pogorszenie. Szczególną formą troski Kościoła o umierających jest wiatyk, czyli chleb komunii z Chrystusem, który daje umierającemu siłę do podjęcia ostatecznego i decydującego etapu wędrówki życia (KPSZ 134).

Przeżywanie śmierci przez bliskich

Zwykle ze śmiercią związane jest przeżywanie żałoby. To proces emocjonalny, który następuje po stracie osoby lub czegoś, co miało dla nas znaczenie. Najczęściej jest to reakcja na śmierć bliskiej osoby, której towarzyszy poczucie straty. Żałoba to złożony proces, który może obejmować różne etapy i wywoływać różne emocje. Może być

trudna i bolesna, ale jest ważnym procesem, który pozwala przetworzyć stratę i nauczyć się z nią żyć. Może to również pomóc w nauce radzenia sobie z trudnościami w życiu.

Czas trwania żałoby może być różny, ponieważ każdy człowiek przeżywa ją inaczej. Zależy od wielu czynników, takich jak relacja z osobą, którą straciliśmy, rodzaj straty, wsparcie społeczne, kultura, w której żyjemy i indywidualne cechy osobowości. Niektóre osoby potrzebują kilku tygodni, aby poradzić sobie z żałobą, podczas gdy innym może to zająć wiele miesięcy lub nawet lat. Ważne jest, aby pozwolić sobie na przeżywanie żałoby w sposób naturalny i nie spieszyć się z jej zakończeniem. Warto również szukać wsparcia i pomocy w tym trudnym czasie, na przykład u bliskich, grup wsparcia czy specjalistów, którzy mogą pomóc w radzeniu sobie z trudnymi emocjami.

Żałoba nie jest obowiązkowa w Kościele katolickim. To indywidualna decyzja. W żałobie ważny jest szacunek dla osoby zmarłej i jej bliskich. Istnieje kilka zwyczajów, których powinno się unikać podczas żałoby. Są to m.in.: publiczne wyrażanie radości i szczęścia np. świętowanie, głośne rozmowy czy śmiech, ponieważ może to być uznane za brak szacunku dla zmarłego i jego bliskich; nie wypada organizować imprez czy zabaw, które zakłócają spokój i ciszę żałoby. W czasie żałoby należy szanować uczucia smutku i bólu towarzyszące utracie bliskiej osoby. Nie należy narzucać swojej wizji żałoby innym, każdy ma prawo przeżywać ją w swoim tempie i na swój sposób.

Żałoba a powrót do codzienności i normalności. Modlitwa za zmarłych

Patrząc z chrześcijańskiego punktu widzenia, można powiedzieć, że gdy w przeżywaniu żałoby zabraknie szukania woli Bożej i śmierć bliskiej osoby powoduje niekończące się rozbiecie duchowe, wówczas stajemy się niezdolni do udzielenia zmarłemu skutecznej pomocy, której on potrzebuje. Nie wolno nam pozwolić na to, by żałoba nas zniszczyła i to nie tylko ze względu na nasze życie, ale także z uwagi na zmarłą osobę, której potrzebne jest duchowe wsparcie.

Kościół od początku czczył pamięć zmarłych i ofiarował im pomoc, a w szczególności Ofiarę eucharystyczną, by po oczyszczeniu mogli dojść do uszczęśliwiającej wizji Boga (KKK 1032). Nasza modlitwa za zmarłych nie tylko może im pomóc, lecz także sprawia, że staje się skuteczne ich wstawiennictwo za nami. W polskich parafiach do

najczęściej zamawianych **Mszy Świętych za zmarłych** należą: Msza Św. w 7. dzień po śmierci, Msza Św. w 30. dzień po śmierci, Msza Św. w rocznicę śmierci, **wypominki, Msze Św. gregoriańskie**.

Zgodnie z nauczaniem Kościoła katolickiego mają też prawo ofiarować za zmarłych **odpust zupełny** lub **częstkowy**, który toruje duszy czyścicowej drogę do nieba. Aby uzyskać odpust dla siebie bądź osoby zmarłej (nie można uzyskać go dla innej osoby żyjącej), należy spełnić następujące warunki: 1) nie być przywiązany do jakiegokolwiek grzechu, nawet grzechu lekkiego; 2) znajdować się w stanie łaski uświęcającej (lub przystąpić do spowiedzi sakramentalnej, która ten stan przywróci); 3) przyjąć Komunię świętą; 4) odmówić dowolną modlitwę w intencjach Ojca Świętego i Kościoła.

Jednym z celów troski Kościoła jest umacnianie wiernych w wyznawanej wierze, gdyż ułatwia ona człowiekowi przystosowanie się w sytuacji kryzysowej, a taką z pewnością jest śmierć kogoś bliskiego. Innym aspektem są praktyki pogrzebowe. To w nich wyraża się także bardzo wyraźnie intencjonalność konkretnych zachowań. Modlitwa przy grobie zmarłego wskazuje na wiarę w ciała zmartwychwstanie, na żywot wieczny. Podobnie należy widzieć w ogóle modlitwę Kościoła za zmarłych. Szczególnym czasem jest dzień Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych, ale także w każdej Mszy świętej Kościół poleca zmarłym miłosierdziu Bożemu. Należy także wspomnieć o dniu Wszystkich Świętych, w którym Kościół ukazuje powołanie każdego chrześcijanina – powołanie do realizowania świętości.



Nowenna

dzień 7

Spotkanie u stóp Matki Bożej Bolesnej – Mariańskie Porzecze

 Śpiew: *Pozdrawiam Ciebie Matko...* (śpiewnik: *Z Tobą Maryjo*, s. 159)

Początków kultu Matki Bożej w Mariańskim Porzeczku szukać należy na przełomie XVII i XVIII wieku. To właśnie wtedy miejscowy dziedzic Jan Lasocki ufundował we wsi Goźlin kościół i klasztor dla zakonni marianów. W 1699 roku do nowowytbudowanej świątyni trafił także obraz Matki Bożej Bolesnej. Przywiózł go do Mariańskiego

Porzeczca Ojciec Stanisław Papczyński. Wizerunek pochodził z domu rodzinnego ofiarodawcy. Biograf Ojca Papczyńskiego odnotowując ów fakt stwierdził: „Widocznie miła była Królowej niebios zrobiona ofiara, obraz odtąd począł słynąć cudami, co ściągało do kościoła goźlińskiego wielu pątników, a obraz obwieszono wotami”. Do Matki Bożej Goźlińskiej pielgrzymują od wieków chorzy i cierpiący, zagubieni i pogrążeni w nałogach. Jej wstawiennictwu przypisuje się także cud nad Wisłą w 1920 roku.

Upadając w najgłębszej pokorze do stóp Twoich, Matko Bolesna, dziękujemy Ci z głębi serca za boleści i udręki, które przecierpiałaś stojąc pod Krzyżem Syna Twojego Jezusa. Użalamy się i współcierpimy z Tobą, a jednocześnie się najsilniej z najlitościwszym Sercem Twoim, ofiarujemy przez Twoje ręce, Ojcu Przedwiecznemu, Krew, mękę, rany i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa, na zadośćuczynienie sprawiedliwości Boskiej za bluźnierstwa, świętokradztwa i odstępstwa, którymi bezbożni znieważają Boski Majestat. Niechaj Twoje łzy i cierpienia, o Matko Bolesna, odwrócą chłostę Bożą ciężącą nad światem, a przyspieszą panowanie Najświętszego Serca Jezusowego. Przejęci do głębi żalem za grzechy, oczekujemy za Twoim pośrednictwem przebaczenia. Nie odwracaj od nas oblicza Twego, lecz okaż nam się Matką, o litościwa, o łaskawa, o słodka Panno Maryjo. AMEN.

Matko Boża Bolesna, Pani Goźlińska, za Twoim wstawiennictwem polecamy Ojcu Niebieskiemu wszystkich uwikłanych w nałogi. Bądź dla nich pomocą i wsparciem w godzinie ich życiowej próby.

 **DZIESIĄTEK RÓŻAŃCA
POD TWOJĄ OBRONĘ...**

MÓDLMY SIĘ: Boże, Ty ustanowiłeś Najświętszą Maryję Pannę Matką i Wspomożycielką chrześcijan, za Jej wstawiennictwem umocnij swój Kościół, aby cierpliwie znosząc i zwyciężając miłością doświadczenia wewnętrzne i zewnętrzne, objawiał ludziom misterium Chrystusa. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. AMEN.



Śpiew: *Matko, która nas znasz...* (śpiewnik: *Z Tobą Maryjo*, s. 146)